

Przeszło dwa lata czterech prezesów holdingu i czterech prezesów Polfy Warszawa nie mogło się zdecydować, czy zacząć produkować polski paklitaksel

# Igły opadają

Paweł Walewski

W Polskim Holdingu Farmaceutycznym pogrzebano wiele szans na rozwój zyskowej produkcji leków. Straciły na tym również inne firmy, budżet państwa, a w konsekwencji pacjenci.

Miało być tak pięknie – polski paklitaksel (jeden z częściej stosowanych leków onkologicznych) od pierwszej do ostatniej reakcji chemicznej syntezowany w Polsce, wytwarzany przez krajowego producenta z rodzimych cisów. Tańszy od zagranicznej konkurencji, więc opłacalny dla budżetu i dostępniejszy dla pacjentów. – *Gdybym wiedział, że Polfa Warszawa ten projekt zmarnuje, znalazłbym innego kontrabenta. Po 11 latach może się okazać, że 3 mln dolarów zainwestowanych w to przedsięwzięcie to pieniądze wyrzucone w błoto* – mówi wyraźnie poirytowany Konrad Ludwiczak, prezes spółki Agropharm.

Gdy w latach 80. XX w. wspólnie z kolegami, a obecnie współwłaścicielami Agropharmu, zakładali niedaleko Łodzi plantacje aronii i wiesiołka, z którego produkowany jest popularny Oeparol (pierwszy preparat farmaceutyczny uhonorowany godłem *Teraz Polska*), nie miał ambicji, by wkroczyć na rynek leków onkologicznych. Dopiero gdy w 1993 r. do Tuszyńa przyjechał dr George Schloemer z firmy ChemQuest Inc. z Kolorado z żoną (Polką z pochodzenia) i zaczął namawiać go do założenia plantacji cisów, Ludwiczak dał się skusić. Wtedy na świecie pozyskiwano już z tych drzew (najpierw z kory, a później z igieł) naturalny związek do produkcji niezwykle obiecującego leku onkologicznego o nazwie Taxol. Polskie cisy miały być jedną z najbardziej wydajnych pod tym względem



upraw. Dziś prezes Agropharmu czuje się oszukany, a nawet okradziony. W dodatku nie przez Amerykanów, lecz polskiego wytwórcę leków – Polfę Warszawa, która niczym rozkapryszona panna, najpierw się do ożenku zapaliła, potem przesunęła datę ślubu, a w końcu zdradziła i odeszła.

## Cios w cisy

Konrad Ludwiczak ma wiele dowodów na to, że warszawska Polfa była zainteresowana produkcją polskiego paklitakselu. Choć jej obecny zarząd twierdzi, że od początku była to inwestycja bez szans na powodzenie. – *Brakowało wiarygodnych analiz rynkowych* – kategorycznie stwierdza prezes Maciej Głowacki, który kieruje warszawską spółką od wiosny 2007 r. To już jednak szósta osoba na tym stanowisku od dziesięciu lat, czyli od czasu, gdy rozpoczęto przymiarki do produkcji leków onkologicznych. Poprzednicy nie byli tak sceptyczni – podpisali z Agropharmem umowę i przenieśli część produkcji do fabryki w Nowej Dębie, by na warszawskiej Woli skoncentrować się na wytwarzaniu cytostatyków. Planowali rozpoczęcie produkcji sześciu leków onkologicznych, a wreszcie zarejestrowali polski paklitaksel, otwierając mu drogę wejścia na rynek. Czy to wszystko byłoby możliwe bez analiz ekonomiczno-finansowych, uzasadniających przedsięwzięcie? W 2005 r. Andrzej Tyrała, ówczesny



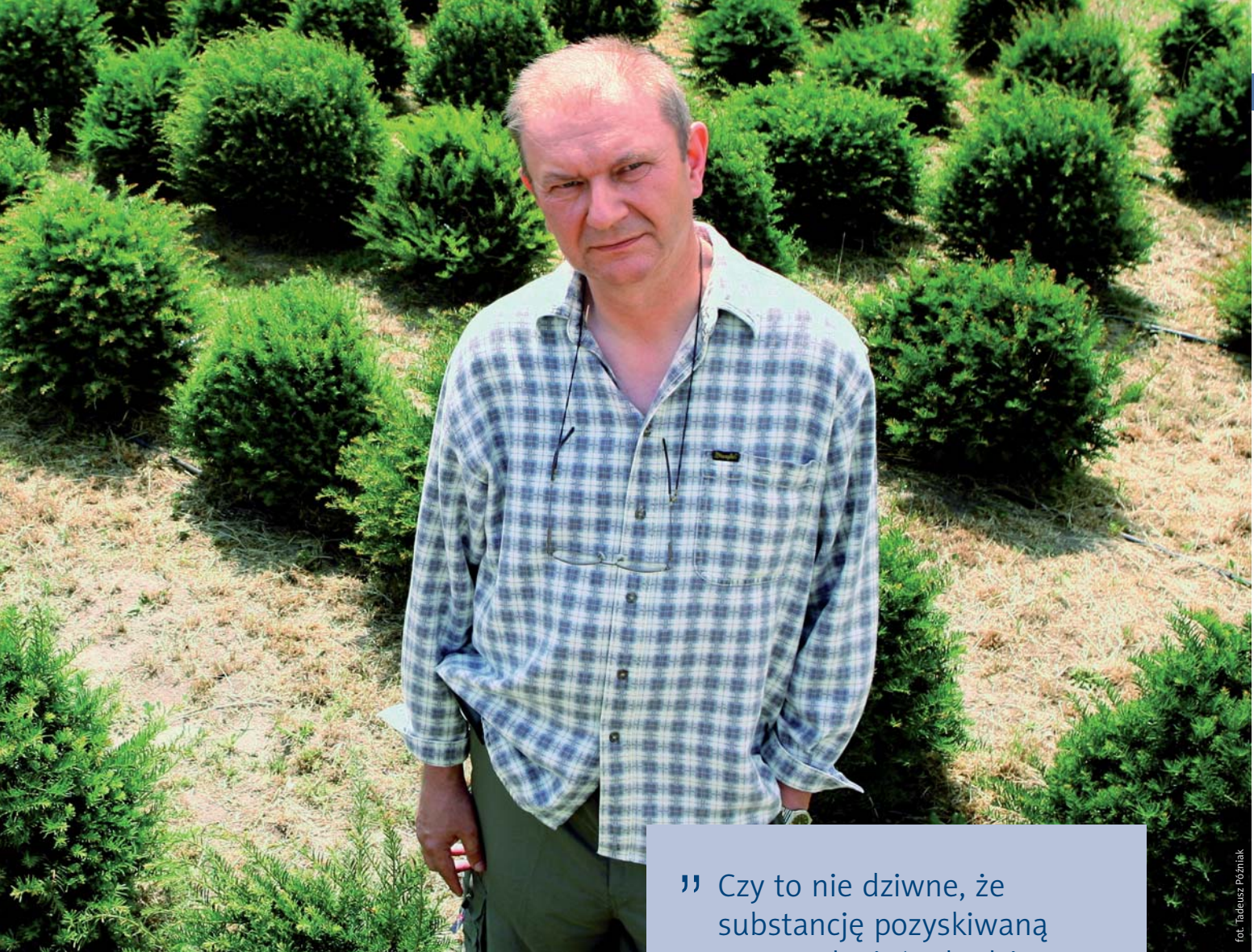


foto: Tadeusz Półniak

**Fot. 1.** Konrad Ludwiczak, prezes spółki Agropharm, na tle plantacji specjalnie zasadzonych cisów

prezes Polfy, zapowiadał w mediach, iż w pierwszym roku zysk ze sprzedaży leków przeciwnowotworowych sięgnie 12 mln zł, a w 2009 r. 30 mln zł. Brano pod uwagę sprzedaż nie tylko na polski rynek, ale też eksport na Wschód, gdzie Polfa Warszawa zawsze miała silną pozycję.

– *Po co zasadziliśmy na 200 ha ziemi 800 tys. cisów, a chemicy PAN wraz z firmą ChemQuest opracowali oryginalną metodę syntezy paklitakselu?* – pyta Konrad Ludwiczak. Jego spółka stała się właścicielem technologii, z której miała korzystać Polfa Warszawa. Dziś spółce pozostała tylko nadzieja, że odsprzeda prawa do produkcji leku innej firmie, by zminimalizować kilkumilionowe straty związane z wycofaniem się z projektu. Czasu nie zostało wiele, jesienią upływa termin dostarczenia do Urzędu Rejestracji trzech próbek preparatu. W przeciwnym razie zdobyty w 2004 r. rejestr zostanie anulowany.

– *Ciągłe zmiany we władzach spółki, blokowanie i odkładanie decyzji, brak jednoznacznej wizji rozwoju państwowego sektora farmaceutycznego. To są główne przeszkody, które stanęły na drodze do wdrożenia tego projektu* – ocenia ekspert rynku, nie chcąc ujawnić swoich personaliów ze

” Czy to nie dziwne, że substancję pozyskiwaną z naszych cisów będziemy wysyłali do Chin, by tam wytwarzać lek, który być może trafi z powrotem do Polski? ”

względu na zawodowe kontakty z Ministerstwem Skarbu. To przecież właśnie resort skarbu jest realnym właścicielem Polfy, która od kwietnia 2004 r. – wraz z Polfą Pabianice i Tarchomin – wchodzi w skład Polskiego Holdingu Farmaceutycznego (PHF). Holding w 100 proc. należy do Skarbu Państwa.

Pomysł konsolidacji resztek polskich fabryk farmaceutycznych (większość Polf już dawno sprywatyzowano) okazał się chybiony, bo spółki zamiast współpracować – zawsze ze sobą konkurowały. Czy można się temu dziwić? Każdej pozostawiono zarząd i rady nadzorcze oraz produkcję własnych leków – wspólnie miały być marketing i inwestycje, co od początku zapowiadało konflikt interesów. Tym bardziej widoczny w wypadku paklitakselu, ponieważ od sierpnia 2004 r. przez 2 lata na czele PHF stał Andrzej Kleszczewski, były prezes Polfy Tarchomin, która za jego prezesury rozpoczęła ścisłą współpracę z koncernem Bristol



**Fot. 2.** Od sierpnia 2004 r. przez 2 lata na czele PHF stał Andrzej Kleszczewski, były prezes Polfy Tarchomin, która za jego prezesury rozpoczęła ścisłą współpracę z koncernem Bristol Meyers & Squibb (BMS) – wówczas głównym producentem tego leku – i pod swoją marką etykietowała sprowadzany z zagranicy preparat. Robi to zresztą do dzisiaj



**Fot. 3.** Fakt, że od 2003 r. na listę dostawców paklitakselu na nasz rynek trafiła Polfa Tarchomin, nie przyniósł budżetowi oczekiwanych profitów. Jest to nadal lek BMS, tyle że pakowany w Polsce i sprzedawany pod inną nazwą niż amerykański oryginał



Meyers & Squibb (BMS) – wówczas głównym producentem tego leku – i pod swoją marką etykietowała sprowadzany z zagranicy preparat. Robi to zresztą do dzisiaj.

– *Wszystkie nasze problemy we współpracy z Polfą Warszawa rozpoczęły się właśnie w 2004 r.* – wspomina Konrad Ludwiczak. – *Przez dwa i pół roku przeciągał się proces rejestracyjny. – Może dlatego, że szefem holdingu, wywodzącym się z Tarchomina, po prostu nie zależało na tym, by pod bokiem wyrósł tańszy konkurent?*

### Do Chin i z powrotem

Gdy 26 marca 1997 r. prezes Władysław Karaś podpisywał w imieniu Warszawskich Zakładów Farmaceutycznych Polfa umowę z Agropharmem, Instytutem Chemii Organicznej PAN i ChemQuest Inc. z Kolorado, zobowiązując się do uruchomienia w Polsce produkcji i wprowadzenia do obrotu leku przeciwnowotworowego, nie mógł wiedzieć, że za 7 lat powstanie kontrolowany przez Skarb Państwa holding. Nie mógł przypuszczać, że od tego momentu zabraknie firmie prawdziwego właściciela, a odpowiedzialność za decyzje inwestycyjne zostanie rozmyta pomiędzy władze Polfy i zarząd holdingu. W lipcu 2005 r., paradoksalnie w tym samym dniu, w którym prezydent Aleksander Kwaśniewski podpisywał Narodowy Program Walki z Rakiem, Zarząd PHF odmówił Polfie Warszawa zgody na adaptację pomieszczeń i rozpoczęcie

produkcji cytostatyków. Ale 4 miesiące później decyzję zmieniono. Po 1,5 roku, 4 stycznia 2007 r., kolejne wstrzymanie inwestycji – tym razem walne zgromadzenie Polfy nie zatwierdziło planu rzeczowo-finansowego. W marcu 2007 r. prezes Agropharmu otrzymał jednak z Warszawy zapewnienia o dalszym zainteresowaniu projektem. Były aktualne niecały rok. W styczniu 2008 r. ostatecznie podjęto uchwałę, by zaprzestać jakichkolwiek prac przy budowie nowej instalacji do wytwarzania cytostatyków. Ta decyzja obowiązuje do dzisiaj.

Podsumujmy – przeszło 2 lata czterech prezesów holdingu i czterech prezesów Polfy Warszawa nie mogło się zdecydować, czy zacząć produkować polski paklitaksel, czy zerwać umowę. Ciągłe zmiany i opóźnienia nie mogły pozostać bez wpływu na spadek opłacalności inwestycji. – *W spółkach Skarbu Państwa kadencję każdego prezesa reguluje kalendarz polityczny* – mówi nasz informator. – *Także w tym wypadku żaden nie myśli o perspektywie choćby 5 lat, co w przemyśle farmaceutycznym powinno być standardem.*

Dziś paklitaksel nie jest w onkologii hitem, z którym można by wiązać nadzieje na olbrzymie zyski. Stosowany jest w leczeniu wielu chorób nowotworowych (zwłaszcza raka płuc, piersi, jajnika, jądra, niektórych nowotworów głowy i szyi), ale jest już tak stary i tani, że oferuje go wielu wytwórców na świecie.

W Polsce także mamy dostęp do kilku produktów zawierających paklitaksel, co sprawia, że od 2002 r. cena spadła z 15,46 zł do 1,86 zł za miligram (standardowa dawka to 100 mg, choć niekiedy podaje się pacjentom jednorazowo nawet 400 mg). Gdyby Polfa War-

„ Polfa Warszawa niczym rozkapryszona panna, najpierw się do ożenku paliła, potem przesuwiała datę ślubu, a w końcu zdradziła i odeszła „

szawa bez zwłoki przystąpiła do inwestycji i nie przeciągano by rejestracji leku, produkcja polskiego paklitakselu byłaby jednak opłacalna – tego nikt nie kwestionuje. Lekarze pamiętają, że przeszło 8 lat temu Bristol Meyers & Squibb sprzedawał swój specyfik po 22 zł za miligram. Fakt, że od 2003 r. na listę dostawców paklitakselu na nasz rynek trafiła Polfa Tarchomin, nie przyniósł budżetowi oczekiwanych profitów. Jest to nadal lek BMS, tyle że pakowany w Polsce i sprzedawany pod inną nazwą niż amerykański oryginał. Dopiero substancja zsyntetyzowana z cisów Agropharmu byłaby na rynku prawdziwą konkurencją.

– *Mam poczucie straconego czasu* – ubolewa Konrad Ludwiczak. Teraz zabiega tylko o to, by przyznany Polfie Warszawa rejestr dla niewyprodukowanego paklitakselu ostatecznie nie przepadł i aby odsprzedano go firmie naprawdę zainteresowanej produkcją. – *Ale czy to nie dziwne, że substancję pozyskiwaną z naszych cisów będziemy wysyłali do Chin, by tam wytwarzać lek, który być może trafi z powrotem do Polski?* – zastanawia się Ludwiczak.

### Zamknąć i sprzedać

Wyprowadzenie produkcji polskiego paklitakselu do Azji jest bardzo prawdopodobne. Zarząd Polfy Warszawa, podejmując w styczniu uchwałę o wycofaniu się z inwestycji onkologicznej (niejednogłośnie; przeciwny tej decyzji był przedstawiciel pracowników), powołał się na argument *znacznej potencjału produkcyjnego w zakresie leków cytostatycznych w Chinach*. W piśmie adresowanym do wiceministra Jana Burego, odpowiedzialnego w resorcie skarbu za farmację, prezes spółki Maciej Głowacki napisał, iż Polfa kontynuuje negocjacje z firmą chińską. Ich przedmiotem jest wyprodukowanie preparatu do kontroli seryjnej, niezbędnej do utrzymania ważności rejestracji. Jeśli tego nie zrobi, straci nie tylko dotychczasowe patenty i 4,5 mln zł włożone w prace koncepcyjne, lecz wpędzi także w kłopoty dawnych kontrahentów – Agropharm i Instytut Chemii Organicznej PAN. Każdy z nich szacuje swoje straty na co najmniej 2 mln zł.

– *Zaangażowaliśmy do współpracy z Polfą Warszawa ogromne, jak na naszą niewielką firmę, fundusze, więc zamknięcie projektu może nas wpędzić w tarapaty finansowe* – z rezygnacją mówi Konrad Ludwiczak. W Agropharmie pracuje 120 osób, roczne obroty spółki, dzięki wspomnianym preparatom z aronią i wiesiołkiem, wynoszą 16 mln zł. – *Jeśli przy zysku kilkuset tysięcy złotych rocznie poniesiemy stratę 2 mln zł, stracimy wiarygodność. Gdy 11 lat temu podpisywałem umowę z Polfą, do głowy mi nie przyszło, by Skarb Państwa pozwolił na storpedowanie tego projektu*.

Ale Ministerstwo Skarbu ma już nowy pomysł dla Polfy Warszawa. Produkcja leków onkologicznych w tych planach się nie mieści. Jest za to mowa o rychłej prywatyzacji wchodzących w skład Polskiego



Fot. Michał Sadowski/Fotorepa

„ Pomysł konsolidacji resztek polskich fabryk farmaceutycznych okazał się chybiony, bo spółki, zamiast współpracować, konkurowały ze sobą „

Holdingu Farmaceutycznego firm, po czym sam holding zostanie rozwiązany.

Z prywatyzacją warszawskiej Polfy będzie najmniejszy kłopot, bo w porównaniu z Pabianicami i Tarchominem jej wyniki finansowe są najlepsze – firma wypracowała w ubiegłym roku 11,6 mln zł zysku netto, przy przychodach ze sprzedaży sięgających 290 mln zł. Nie bez znaczenia jest też atrakcyjna lokalizacja (u zbiegu ulic Towarowej i Prostej) 5,5 ha ziemi, wartej 110 mln dolarów (w pobliżu ma przebiegać druga linia metra). Są tacy, którzy już wietrzą spisek – czy wycofanie się przez Zarząd Polfy z pomysłu produkcji cytostatyków, to przypadkiem nie próba obniżenia wartości firmy, żeby łatwiej ją było sprzedać?

W opublikowanym niedawno raporcie Najwyższej Izby Kontroli, podsumowującym restrukturyzację państwowego sektora farmaceutycznego, najwięcej słów krytyki zebrała konsolidacja trzech Polf pod szyldem holdingu PHF. W ocenie NIK, utworzenie krajowej grupy farmaceutycznej było porażką – przez ostatnich 6 lat udział tych trzech firm w rynku spadł z 4,5 proc. do 3,3 proc. Nadal nie mamy silnego narodowego producenta leków (o co zabiegano, tworząc holding w 2002 r.), a budżet państwa nie zaoszczędził na refundacji polskich farmaceutyków. Pieniądze roztrwonione na rozpoczęcie produkcji leków onkologicznych w Polfie Warszawa potwierdzają tę smutną diagnozę.

Autor jest publicystą tygodnika *Polityka*